

Adam Grobler

Nieredukcyjna analiza wiedzy

Słowa kluczowe: *analiza nieredukcyjna, klauzula ceteris paribus, kontekstualizm, presupozycje, wiedza, zastosowania wiedzy*

1. Analiza redukcyjna i powiązaniowa

Peter Strawson w *Analysis and Metaphysics* (1992) krytykował zainicjowany przez George'a Moore'a i Bertranda Russella paradygmat filozofii analitycznej, który polegał na sprowadzaniu pojęć filozoficznych do pojęć prostszych. Taki model zakłada, że istnieje jakiś kres analizy, którym są dalej nieanalizowalne pojęcia elementarne. Jednak kapitulacja Moore'a w analizie pojęcia dobra, której Strawson w swojej pracy nie komentuje, moim zdaniem najlepiej ilustruje ograniczenia metody redukcyjnej. Uznanie dobra za pojęcie nieanalizowalne poważnie obniża moc wyjaśniającą etyki. Proponowana przez Strawsona koncepcja analizy powiązaniowej wydaje się o wiele bardziej płodna.

Przede wszystkim oddaje ona sprawiedliwość funkcji pojęć filozoficznych w ogólnym dyskursie. Pojęcia filozoficzne charakteryzują się tym, że są szerokokresowe i wszędobyłskie. To znaczy, w odróżnieniu od pojęć specjalistycznych, występują w wielu gałęziach dyskursu. Uniwersalny charakter tych pojęć uniezależnia je od przygodnych okoliczności specjalistycznych zastoso-

Adam Grobler, Uniwersytet Opolski, Instytut Filozofii, ul. Katowicka 89, 45-061 Opole;
e-mail: adam_grobler@interia.pl, ORCID: 0000-0002-3400-4494.

Niniejszy artykuł zawiera wyniki uzyskane w projekcie NCN nr 2014/13/B/HS1/02914.

[W pierwotnie opublikowanej wersji artykułu znalazła się błędna informacja dotycząca źródła finansowania - przyp. red.].

wań, dzięki czemu mogą być stabilnymi punktami orientacyjnymi wszelkich wyjaśnień. Punkt orientacyjny nie jest wszakże, jak sugeruje koncepcja redukcjonistyczna, ostatecznym punktem oparcia, bo swoje orientacyjne zadanie może pełnić tylko dzięki istnieniu innych punktów orientacyjnych.

Sądzę, że podstawową różnicę między dwiema koncepcjami można wyjaśnić przez porównanie z metodą definiowania pojęć w matematyce. Polega ona na sprowadzaniu pojęć do stosunkowo niewielkiej liczby pojęć pierwotnych. Te z kolei uważa się za zdefiniowane w uwikłaniu za pomocą stosunkowo niewielkiej liczby aksjomatów danej teorii. Innymi słowy, zamiast za pomocą wyraźnych definicji sprowadzać pojęcia pierwotne do jeszcze bardziej pierwotnych, formułuje się aksjomaty, które określają wzajemne związki między pojęciami pierwotnymi. Toteż można śmiało powiedzieć, że metoda aksjomatyczna w matematyce może stanowić wyidealizowany model analizy powiązaniowej w filozofii.

Metoda analizy redukcyjnej zakłada, że w filozofii również można wyróżnić niewielką liczbę pojęć pierwotnych. Zatrzymuje się jednak na procedurze analogicznej do definiowania wyraźnego pojęć pochodnych, bez definiowania pojęć pierwotnych w uwikłaniu. Te z założenia są zrozumiałe same przez się, w zupełnym oderwaniu od innych. Metoda analizy powiązaniowej zakłada, że wszystkie pojęcia filozoficzne są pierwotne. Nie posługuje się żadnym odpowiednikiem definiowania wyraźnego. Zamiast tego stosuje procedurę analogiczną do definiowania w uwikłaniu, tyle że w odniesieniu do szerokiego i otwartego repertuaru pojęć. Analogia oczywiście ma swoje ograniczenia, bo w matematyce zbiór aksjomatów jest skończony i mało liczny, zaś liczba powiązań między pojęciami filozoficznymi jest nieokreślona, bardzo wielka, a może nawet nieskończona. Niemniej porównanie ujawnia główną przewagę metody powiązaniowej: że żadnego pojęcia nie przyjmuje za zrozumiałe samo przez się. Zaś nieustanne drążenie problemów i rozgrzebywanie pojęć jest głównym zadaniem filozofii, przed którym metoda redukcyjna niekiedy kapituluje.

Spróbuję metodę zaproponowaną przez Strawsona zastosować do analizy pojęcia wiedzy. Tak zwana klasyczna albo trójskładnikowa definicja wiedzy, jako „prawdziwego, uzasadnionego mniemania”¹, jest typową analizą redukcyjną, znaną w literaturze pod nazwą JTB (*Justified True Belief*). Pod wpływem paradoksów Edmunda Gettier’a (1963) powstał jej wariant JTB+, który polega na poszukiwaniu dodatkowych warunków wiedzy eliminujących wspomnia-

¹ Rozpowszechnione tłumaczenie *belief* na „przekonanie” jest wadliwe przede wszystkim dlatego, że zamazuje jego związek z greckim *doxa*. Błąd tego przekładu rzuca się w oczy w samej trójskładnikowej definicji wiedzy. Jeżeli podmiot ma jakieś przekonanie, to znaczy, że jest przekonany o jego prawdziwości. Jeżeli jest przekonany za pomocą jakiegoś uzasadnienia, to drugi składnik definicji jest nadmiarowy. Jeżeli zaś jest przekonany za pomocą rurki z kremem lub gazurki z kolankiem, to termin „przekonanie” wprowadza do definicji wiedzy implikaturę korupcyjną.

ne paradoksy. Tego rodzaju analizy wyraźnie ukazują podstawową trudność ogólnej koncepcji analizy redukcyjnej. Mianowicie jest nader wątpliwe, czy pojęcia prawdy i uzasadnienia, i ewentualne dodatkowe pojęcia analizy JTB+, są prostsze od pojęcia wiedzy.

2. Historyczność wiedzy a dyzjunkcjonizm i sceptycyzm

To spostrzeżenie jest bodaj główną motywacją epistemologii Timothy'ego Williamsona (2000) z pojęciem wiedzy w punkcie wyjścia (*knowledge-first epistemology*). Jego zabieg przypomina wszakże ambicje Donalda Davidsona (1967), by oprzeć teorię znaczenia na teorii prawdy, czyli uznać pojęcie prawdy za bardziej podstawowe od pojęcia znaczenia. Przeciwnie niż Alfred Tarski (1933), który prawdę definiował przy założeniu, że pojęcie przekładu – a więc znaczenia – jest wcześniej zrozumiałe. Tym sposobem analiza filozoficzna wikała się w tradycyjny problem jajka i kury. Najbardziej obiecującą linią rozwiązania tego ostatniego jest podejście ewolucjonistyczne, w myśl którego jajko i kura razem wyewoluowały z czegoś, co nie było jeszcze ani jajkiem, ani kurą. Myślę, że to jest ważna podpowiedź dla nieredukcyjnej analizy wiedzy, zwłaszcza relacji między wiedzą a uzasadnieniem.

Pojęcie uzasadnienia czy zasadności nie może bowiem być składnikiem pojęcia wiedzy, ponieważ to, co się liczy jako uzasadnienie, zależy od stanu wiedzy. Kardynał Bellarmino, może i z powodu zacofania, ale bynajmniej nie ciemnoty, odrzucił doniesienie Galileusza o satelitach Jowisza. Brakowało mu, tak samo jak Galileuszowi, odpowiedniej teorii optycznej, która nadawałaby obserwacji przez teleskop większą wiarygodność od widoku mozaiki kształtów w dziecinnym kalejdoskopie. Wymowa eksperymentów dowodzących skuteczności tego czy innego leku zmieniła się wskutek odkrycia efektu placebo. Doprowadziło ono do powstania eksperymentów maskowanych (*blind experiments*), a następnie podwójnie maskowanych (*double-blind experiments*). Tego rodzaju przykłady można by mnożyć. Przejawiająca się w nim współzależność wiedzy i uzasadnienia świadczy o kolistości redukcyjnej definicji wiedzy w stylu JTB.

Użyte przeze mnie pojęcie stanu wiedzy zakłada, że przestarzała wiedza jest wiedzą. Takie ujęcie jest sprzeczne z podejściem JTB, które od mniemania kandydującego do miana wiedzy wymaga, aby było prawdziwe. Inaczej mówiąc, „wiedzieć” uważa się za czasownik faktywny: zdanie podrzędne po „...wie, że...” musi być prawdziwe, jeśli zdanie złożone z orzeczeniem „wie” w zdaniu głównym ma być prawdziwe. Przestarzała wiedza natomiast jest przestarzała dlatego, że okazała się nieprawdziwa. Wedle podejścia JTB nie jest zatem wiedzą, a tylko wydawała się kiedyś wiedzą. Niemniej z punktu widzenia fallibilizmu o każdym składniku dzisiejszej wiedzy można powiedzieć, że może okazać się

falszywy. Zatem konsekwencją koniunkcji JTB i fallibilizmu jest, że o żadnym mniemaniu nie można poważnie twierdzić, iż jest wiedzą, bo o żadnym nie można wiedzieć, że jest prawdziwe. W myśl JTB wiem, że p , jeżeli zasadnie mniemam, że p , i p jest prawdziwe. Jeżeli jednak muszę dopuścić, że p , które uważam za prawdziwe, może w przyszłości okazać się fałszywe, to każdą moją pretensję do wiedzy muszę obwarować zastrzeżeniem: „wiem, że p , o ile p jest prawdziwe, czego nie mogę wiedzieć”. Innymi słowy, nie mam żadnej wiedzy drugiego rzędu, tj. nawet jeżeli wiem, że p , to nie wiem, że wiem, że p .

Również inni nie mogą wiedzieć, że wiem, że p . Tym samym koniunkcja JTB i fallibilizmu prowadzi do sceptycyzmu drugiego rzędu: nikt nie wie, czy ktokolwiek cokolwiek wie. W rezultacie powstaje dylemat: albo (również) sceptycyzm pierwszego rzędu, albo dyzjunkcjonizm. Dyzjunkcjonizm uogólniony z percepcji na wiedzę w ogóle głosi, że nawet jeżeli nie można odróżnić, czy wiem, że p , czy tylko wydaje mi się, że wiem, że p , to jednak mogę wiedzieć, że p (o ile p jest prawdziwe, czego nie mogę wiedzieć). Takie stanowisko zajmuje Duncan Pritchard (2014). Uważam je za jeszcze mniej atrakcyjne niż jego pierwowzór w teorii percepcji. Ten ostatni bowiem, choć wyklucza możliwość odróżnienia w refleksji postrzeżenia wiernego od błędnego, zostawia otwartą kwestię możliwości rozpoznania przynajmniej niektórych złudzeń zmysłowych na podstawie wiedzy teoretycznej (naukowej). Natomiast dyzjunkcjonizm uogólniony jest zupełnie bezradny i trudno powiedzieć, czym właściwie się różni od pełnokrwistego sceptycyzmu.

Aby nie popaść w dyzjunkcjonizm lub wręcz sceptycyzm, trzeba zatem porzucić skrajnie realistyczną koncepcję prawdy, która dopuszcza prawdę radykalnie przekraczającą możliwości jej rozpoznania. Inaczej mówiąc, trzeba przyjąć, jeżeli nie w pełni epistemiczną koncepcję prawdy, to przynajmniej z wyraźnym epistemicznym akcentem. Jeżeli zaś pojęcie prawdy w definicji wiedzy ma mieć epistemiczną domieszkę, to znowu powstaje błędne koło. Toteż w świetle fallibilizmu, stanowiska dziś dobrze ugruntowanego, analiza redukcyjna wiedzy w stylu JTB jest nie do utrzymania.

3. Istotne alternatywne możliwości a kontekstualizm

Obiecującym punktem wyjścia do nieredukcyjnej analizy wiedzy jest konkurencyjne wobec JTB podejście nawiązujące do Freda Dretske'ego (1979) koncepcji eliminacji alternatywnych możliwości, które poważnie wchodzi w rachubę, czy krócej, istotnych alternatywnych możliwości (*relevant alternatives*). Oznaczę je akronimem RA. Zgodnie z nią wiedzieć, że p , znaczy być w stanie wykluczyć wszystkie istotne alternatywne możliwości względem p . „Istotne” dlatego, że eliminacja „wszystkich”, jak chciał Francis Bacon, jest przedsięwzięciem uto-

pijnym. Klasyczną ilustracją RA jest przykład, w którym widok zebry w zoo za ogrodzeniem opatrzonym tabliczką „zebra” jest wystarczający, by wiedzieć, że w tym ogrodzie zoologicznym jest zebra. Mimo że odwiedzający zoo nie może wykluczyć, że za ogrodzeniem zamiast zebry jest zręcznie ucharakteryzowany muł. Tej możliwości jednak nie trzeba wyeliminować, ponieważ nie wchodzi ona poważnie w rachubę.

Podstawowym problemem podejścia RA jest uściślenie pojęcia istotności alternatywnych możliwości. Dlaczego możliwość, że domniemana zebra jest zręcznie ucharakteryzowanym mułem, nie wchodzi poważnie w rachubę? Zwiedzając zoo, normalnie nie bierzemy takiej możliwości pod uwagę. Czy słusznie? A jeżeli słusznie, to na czym polegają nienormalne okoliczności, w których należałoby ją uwzględnić? Dyskusja nad podobnymi przykładami, przytaczanymi w literaturze przedmiotu, prowadzi do wniosku, że pojęcie istotności jest zależne od kontekstu: możliwości, które w jakimś kontekście nie wchodzi poważnie w rachubę, w innym kontekście należy brać pod uwagę.

Tym samym pojęcie wiedzy staje się zależne od kontekstu. W ujęciu Davida Lewisa (1996), im szerszy jest zakres możliwości, które poważnie wchodzi w rachubę, tym bardziej kontekst jest wymagający. Podnoszenie wymagań, które należy spełnić, aby można było podmiotowi przypisać wiedzę, że p , w ostatecznym rozrachunku prowadzi do najbardziej wymagającego kontekstu, jakim jest kontekst sceptyczny. O ile w dowolnym, zwykłym kontekście można zignorować jako nieistotną możliwość, że jesteśmy mózгами na pożywce czy obywatelami innego matriksa, to w kontekście sceptycznym staje się ona istotna. Że zaś nie można jej nijak wykluczyć, w kontekście sceptycznym nie można nikomu przypisać żadnej wiedzy. Gorzej, że według Lewisa samo zwrócenie uwagi na jakąś możliwość czyni ją istotną. Toteż sama wzmianka o jakimś scenariuszu sceptycznym – demonie-zwodzieliu, mózгах na pożywce czy matriksie – wprowadza kontekst sceptyczny, przez co wszelka wiedza staje się ulotna.

Aby uniknąć takiego uprzywilejowania kontekstu sceptycznego względem zwykłych kontekstów, trzeba wprowadzić jakąś zasadę regulującą poziom wymagań w kontekście, która blokowałaby arbitralne podnoszenie wymagań do poziomu kontekstu sceptycznego. Według kontekstualizmu semantycznego i subiektywnego inwariantyzmu (*subject-subjective invariantism*), kontekst jest określony w zależności od sytuacji praktycznej, odpowiednio, osoby przypisującej komuś wiedzę lub osoby, której się tę wiedzę przypisuje. Od sytuacji praktycznej, to znaczy od wielkości ryzyka (*stakes*) związanego z nietrafnym przypisaniem komuś wiedzy. Z założenia, im większe ryzyko, tym bardziej kontekst jest wymagający. To znaczy, im więcej podmiot ryzykuje w razie błędu, tym mocniejsze powinien mieć świadectwa (*evidence*) na rzecz własnego mniemania, aby je można było uznać za wiedzę.

W dalszym ciągu będę pomijał różnice między kontekstualizmem semantycznym a subiektywnym inwariantyzmem, nie są one bowiem istotne dla obecnych rozważań. Obejmę je wspólną nazwą kontekstualizmu pragmatycznego. Obydwa bowiem prezentują odchylenie pragmatyczne (*pragmatic encroachment*), czyli właśnie pogląd o zależności standardów wiedzy od sytuacji praktycznej (różnica między tymi stanowiskami dotyczy kwestii, o czyją sytuację praktyczną chodzi). Przesłanką takiego potraktowania sprawy jest domniemanie związku między wiedzą a racjonalnością działania, utożsamioną z kierowaniem się zasadą maksymalizacji użyteczności oczekiwanej. W takim ujęciu, w sytuacji wysokiego ryzyka podmiot powinien podnieść prawdopodobieństwo trafności mniemania, na podstawie którego wybiera działanie. Prawdopodobieństwo to jest zaś tym większe, im mocniejszym świadectwem na rzecz tego mniemania podmiot dysponuje.

Odchylenie pragmatyczne ma paradoksalne konsekwencje. Na przykład osoba może utracić posiadaną wiedzę, jeżeli znajdzie się w sytuacji wyższego ryzyka, nawet jeżeli uzyska dodatkowe świadectwa. Może też uzyskać wiedzę dzięki obniżeniu osobistego ryzyka, nawet pod nieobecność nowych świadectw. To samo mniemanie jednej osoby może być wiedzą, a drugiej nie, tylko dlatego, że pierwsza znajduje się w sytuacji mniejszego ryzyka. I to nawet wtedy, gdy ta pierwsza ma słabsze świadectwa na rzecz mniemania, o którym mowa.

Niezależnie od tych paradoksalnych konsekwencji odchylenia pragmatycznego, związek między wiedzą a rozumowaniem na użytek praktycznego działania nie jest wcale oczywisty. W przykładzie Jessiki Brown (2008) chirurg kieruje pacjenta na operację wycięcia nerki. Przed operacją tego samego dnia sprawdza, o którą nerkę chodzi. Według kontekstualizmu pragmatycznego wahanie lekarki dowodzi, że tego nie wie (utraciła tę wiedzę). Natomiast zdaniem Brown, której opinię podzielałam, chirurg wie, ale w sytuacji wysokiego ryzyka warto swoją wiedzę sprawdzić „na wszelki wypadek”. Sytuacja niekiedy wymaga mocniejszego od wiedzy nastawienia poznawczego. Na odwrót, wiedza nie zawsze jest niezbędna do racjonalnego wyboru działania. Lekarka mogła rzeczywiście nie pamiętać, o którą nerkę chodzi, i sięgnąć omyłkowo do cudzej karty informacyjnej, która akurat zgadza się z właściwą kartą co do diagnozy. Typowa sytuacja gettierowska. W takim wypadku lekarka działa pod nieobecność stosownej wiedzy, niemniej jej działanie jest racjonalne.

W świetle fallibilizmu dodatkowe sprawdzenie „na wszelki wypadek” niekoniecznie zwiększa prawdopodobieństwo trafności wyboru działania proporcjonalnie do związanego z nim ryzyka. W przykładzie Brown chirurg sprawdziła niezawodność własnej pamięci, ale pominęła sprawdzian autentyczności karty informacyjnej, która mogła być podmieniona w wyniku subtelnej intrygi kryminalnej. Nie sprawdziła tożsamości pacjenta, który mógł ze strachu uciec ze szpitala, a przedtem przełożyć na swoje łóżko nieprzytomnego

sąsiada. Zignorowała setki innych możliwości, które można uznać za nieistotne. Tymczasem prawdopodobieństwo każdej z nich mogło być większe od prawdopodobieństwa błędu pamięci w ważnej sprawie profesjonalnej u biegłej profesjonalistki. Skądinąd nie wiadomo, na jakich podstawach można w ogóle szacować prawdopodobieństwo tego rodzaju wyjątkowych wydarzeń.

Kontekstualistyczne uzależnienie standardów wiedzy od kontekstu pozwala uznać przestarzałą wiedzę za wiedzę w kontekście odmiennym od dzisiejszego. Jednak kontekstualizm pragmatyczny okazuje się stanowiskiem mało wiarygodnym. Potrzebna jest zatem inna forma kontekstualizmu, która oddziela standardy wiedzy od osobistego ryzyka podmiotu. Tym bardziej, że ekstremalne podniesienie standardów, które ma miejsce w kontekście sceptycznym, żadną miarą nie jest uzasadnione wielkością ryzyka w sytuacji praktycznej podmiotu. Przeciwnie, nie ma nic bardziej niepraktycznego od zajęcia stanowiska sceptycyzmu. Jak powiedział Michael Williams, uwzględnienie scenariusza sceptycznego „jest nie tyle podniesieniem standardów, co zmianą tematu” (Williams 1996, s. 471).

4. Presupozycje wiedzy

Williamsa wersja kontekstualizmu znajduje się wyraźnie pod wpływem Ludwiga Wittgensteina z pracy *O pewności*, zwłaszcza jego koncepcji „zawiasów”: „pytania, jakie stawiamy, oraz nasze wątpliwości opierają się na tym, że pewne zdania wątpliwościom nie podlegają, są niejako zawiasami, na których tamte się obracają” (Wittgenstein 1993, § 341). Kiedy bowiem „w ogóle coś sprawdzamy, to już zakładamy coś, co nie jest sprawdzone” (§ 163). Wyłączone spod wątpliwości „zawiasy”, niezbędne dla sprawdzania hipotez, Williams nazywa presupozycjami, które wyznaczają kontekst badawczy. Osobiście sędzę, że funkcję presupozycji lepiej oddaje inna Wittgensteinowska metafora:

(...) nie zyskałem swego obrazu świata, gdyż przekonałem się o jego poprawności (*correctness*), ani nie dlatego, że przekonano mnie o jego poprawności. Lecz jest to *odziedziczone tło*, na którym rozróżniam prawdę od fałszu. (...) Zdania opisujące ten obraz świata mogłyby należeć do jakiegoś rodzaju *mitologii*. (...) Mitologia może na nowo popaść w stan płynny, *koryto myśli może się przesunąć*” (Wittgenstein 1993, § 94–97; podkreślenia moje – A.G.)

O ile Williams zalicza presupozycje badania do wiedzy, to wyłączenie presupozycji z zakresu wiedzy jest z pewnością bliższe intencjom Wittgensteina. Z powyższych cytatów można też odczytać wskazówkę w sprawie analogii między analizą wiedzy a problemem jajka i kury. Przed wiedzą i uzasadnieniem jest coś, co nie jest ani wiedzą, ani uzasadnieniem, jak przed jajkiem i kurą

jest coś, co nie jest ani jajkiem, ani kurą. Tym czymś jest „koryto myśli” albo „odziedziczone tło, na którym rozróżniam prawdę od fałszu”. Wiedzą jest to, co wyróżniam jako prawdę, uzasadnieniem proces rozróżniania prawdy od fałszu.

Zauważ, że „prawda” w tym wypadku jest „prawdą na odziedziczonym tle”, „prawdą w nurcie koryta myśli”, a nie prawdą w sensie teorii korespondencyjnej, czy ogólniej, w sensie mocnego realizmu aletycznego. Epistemiczna interpretacja „prawdy” w użyciu Wittgensteina znajduje też wsparcie w tekście jego *Traktatu*. Na pozór relacja obrazowania między zdaniami a stanami rzeczy, w tym zdaniami prawdziwymi a faktami, jest odmianą relacji korespondencji. Jednak „[g]ranice mego języka oznaczają granice mego świata”, co znaczy, że świat nie jest identyczny z rzeczywistością, lecz jest tym, co z rzeczywistości można pojąć za pomocą językowych środków wyrazu. Prawdziwość zdań złożonych jest rozpoznawalna dzięki funkcjom prawdziwościowym i wartości logicznej zdań składowych. Natomiast prawdziwość zdań prostych daje się ustalić wyłącznie empirycznie – stąd „sensowne są tylko zdania nauk empirycznych”. Toteż Wittgensteinowi można śmiało przypisać epistemiczną koncepcję prawdy.

Metafora koryta myśli wprowadza istotne poprawki do statycznej wizji *Traktatu* z logiką jako „rusztowaniem świata”. Po pierwsze, empiryczne sprawdzenie jakiegokolwiek zdania nie jest możliwe w próżni. Wymaga mitologii odziedziczonego tła albo zawiasów umocowanych niezależnie od wszelkich sprawdzianów. Po drugie, „koryto myśli może się przesunąć”, odziedziczone tło zmienić, „zawiasy” mogą zostać inaczej umocowane. Jak koryto się przesuwają, tego Wittgenstein nie wyjaśnia. To pytanie odłożymy na później. Na razie tok wywodu doprowadził do miejsca, w którym wiedza i uzasadnianie są zależne od kontekstu wyznaczonego przez presupozycje. Te ostatnie ani nie wchodzą w skład wiedzy, ani nawet nie są uzasadnione.

Czym one są? Myślę, że najtrafniej identyfikuje je Jaakko Hintikka (1988) w swoim ujęciu nauki jako gry Uczonego z Przyrodą w pytania i odpowiedzi. Pytania zadawane są za pomocą eksperymentów, a rezultaty eksperymentów są odpowiedziami. Celem gry jest jak najdalej idące zacieśnienie klasy możliwych światów, wśród których znajduje się świat rzeczywisty. Prowadzi do tego eliminowanie możliwych światów, w których zdania sprzeczne z odpowiedziami uzyskiwanymi na kolejno zadawane pytania są fałszywe. Pytania każdorazowo zakładają jakieś presupozycje, czyli założenia gwarantujące, że na dane pytanie istnieje prawdziwa odpowiedź bezpośrednia. Odpowiedzią bezpośrednią nazywa się, z grubsza rzecz biorąc, odpowiedź na temat i wystarczająca. „Wystarczająca” znaczy spełniająca domyślne żądanie pytania, które brzmi „Spraw, abym wiedział...”. Na przykład na pytanie „Czy Gucio przestał bić żonę?” są możliwe dwie odpowiedzi bezpośrednie: „Tak” lub „Nie”. Presupozycją tego pytania jest, że Gucio do tej pory bił żonę, w przeciwnym razie bowiem żadna z możliwych odpowiedzi bezpośrednich nie jest prawdziwa.

Odpowiedzi uchylające presupozycję, „Gucio nigdy nie bił żony”, „Gucio nie jest żonaty” itp., nazywają się odpowiedziami korekcyjnymi. Prócz odpowiedzi korekcyjnych możliwe są inne odpowiedzi niebezpośrednie, na przykład niewystarczająca „Nie wiem” albo zmieniająca temat „Nie wtrącam się do ich małżeństwa”.

W grze naukowej pytania na ogół dotyczą stałych relacji między jakimiś parametrami. Prostym przykładem jest pytanie Galileusza o związek między czasem spadania, masą spadającego ciała i wysokością, z której ciało spada. Presupozycją tego pytania jest, że taki związek w ogóle istnieje. Związek ustalony przez Galileusza faktycznie nie jest stały: spadanie nie jest ruchem jednostajnie przyspieszonym, bowiem w trakcie spadania ciało zbliża się do środka ciężkości Ziemi, skutkiem czego siła ciężenia, a za tym przyspieszenie, rośnie. Wzrost ten jest jednak na tyle niewielki, że w praktycznych zastosowaniach prawa swobodnego spadania można go pominąć.

Następnie, pytanie Galileusza presuponuje, że inne parametry tego związku nie zakłócają. Na przykład, że opór powietrza nie gra roli. Jest to oczywiście założenie idealizacyjne: opór powietrza przy bezwietrznej pogodzie i w wypadku ciał bardziej podobnych do niewielkiej, metalowej kulki niż do rozpostartego spadochronu można w praktyce pominąć. Kolejną presupozycją jest, że na spadanie nie mają wpływu jakieś nieznanne albo zupełnie przypadkowe czynniki. Na przykład, że żadna istota obdarzona paranormalnymi zdolnościami siłą swojego umysłu nie zakłóca procesu spadania. Albo że w trakcie spadania nie nadleci żarłoczny ptak, który spadające ciało pochwyci dziobem i nakarmi nim swoje pisklęta. Tego rodzaju presupozycja nazywa się klauzulą *ceteris paribus*.

Presupozycje razem wzięte wyznaczają wyjściową klasę możliwych światów, czyli – w terminologii RA – istotnych alternatywnych możliwości względem „świata rzeczywistego”. Różni się on od świata rzeczywistego bez cudzysłowu nie tylko idealizacyjnymi zniekształceniami, ale również parametrami brany pod uwagę. W „świecie rzeczywistym” poszukiwanym przez Galileusza nie ma miejsca nie tylko na wiatr od morza, ale również na zapach róż.

Niektóre presupozycje pytań są również presupozycjami semantycznymi ich odpowiedzi bezpośrednich. Pojęcie presupozycji semantycznej pochodzi od bohatera dzisiejszej konferencji, Petera Strawsona. Presupozycją zdania oznajmującego jest zdanie, które musi być prawdziwe, aby to zdanie mogło być prawdziwe lub fałszywe. „Gucio dotychczas bił żonę” jest presupozycją zarówno pytania „Czy Guccio przestał bić żonę?”, jak i obu możliwych odpowiedzi bezpośrednich na nie: „Gucio przestał bić żonę”, „Gucio nadal bije żonę”. W wypadku, gdy ta presupozycja jest fałszywa, żadna z tych odpowiedzi nie jest ani prawdziwa, ani fałszywa. Jest tzw. luką prawdziwościową.

Natomiast założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus*, choć są presupozycjami pytań naukowych, nie są presupozycjami semantycznymi ich odpowiedzi

bezpośrednich. Założenia idealizacyjne są z reguły fałszywe, ale zdania naukowe, które je zakładają, nie są przez to pozbawione wartości logicznej. Dosłownie rzecz biorąc, są również fałszywe. Podobnie rzecz się ma w wypadku, gdy klauzula *ceteris paribus* zawiedzie. Dlatego założenia idealizacyjne zdań naukowych oraz towarzyszącą im klauzulę *ceteris paribus* wygodnie jest podciągnąć pod wprowadzone przez Roberta Stalnakera (1999; 2002), a eksploatowane w epistemologii przez Davida Lewisa (1996) i Michaela Blome-Tillmanna (2014) pojęcie presupozycji pragmatycznej. Presupozycją pragmatyczną nazywa się zdanie przyjmowane przez uczestników konwersacji – w naszym wypadku dyskusji naukowej – za pewnik (*taken for granted*). Założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus* są przecież przyjmowane za pewnik w określonym kontekście badawczym. Określają one najistotniejsze cechy poszukiwanego w ramach tego kontekstu „świata rzeczywistego”.

Jak powiedziałem wyżej, kontekst badawczy, czyli kontekst poszukiwania wiedzy, jest określony przez presupozycje, które same – jak twierdzą w odróżnieniu od Lewisa, Williama i Blome-Tillmanna – do wiedzy się nie zaliczają. Nie są też uzasadnione. Nie znaczy to jednak, że są przyjmowane arbitralnie. Założenia idealizacyjne są prawomocne lub nie zależnie od zamierzonych zastosowań wiedzy poszukiwanej w danym kontekście. Kontekst jest zatem współwyznaczony przez zastosowania wiedzy. W kontekście spadania kamieni zrzucanych z wieży pomijanie oporu powietrza jest prawomocne. Natomiast w kontekście spadania skoczka spadochronowego opór powietrza stanowczo trzeba uwzględnić.

Ten prosty przykład pokazuje, że wiedza nie jest prawdziwa, a przynajmniej nie musi być prawdziwa, w sensie realizmu aletycznego. Wiedza w kontekście jest prawdziwa w sensie Wittgensteina rozróżniania prawdy od fałszu na danym tle, prawdziwa w „świecie rzeczywistym”, który w kontekście badania imituje świat rzeczywisty bez cudzysłowu. Niemniej ten pierwszy jest imitacją udaną z punktu widzenia zastosowań wiedzy. Imitacja rzeczywistości może jednak w jednym kontekście być lepsza niż w innym. Toteż na przykład uwzględnienie oporu powietrza na użytek skoków spadochronowych prowadzi do ulepszenia prawa swobodnego spadania w stosunku do jego wersji bez oporu powietrza, skądinąd w pełni użytecznej w swoim zakresie zastosowań. Tej gorszej wiedzy jednak nie sposób odmówić miana wiedzy. Nie tylko dlatego, że ma w pełni udane, choć ograniczone zastosowania, ale przede wszystkim dlatego, że jest ona niezbędna do osiągnięcia lepszej wiedzy. Na przykład zadanie wyznaczenia współczynnika oporu powietrza dla danego typu spadochronu jest zbyt skomplikowane, aby je rozwiązać niezależnie od idealizacyjnego prawa swobodnego spadania. Rozwiązuje się je empirycznie, przez porównanie czasu spadania obciążonego spadochronu z wyznaczonym na podstawie „gorszej wiedzy” czasem swobodnego spadania ciała o takiej samej masie.

5. Rola klauzuli *ceteris paribus*

Klauzula *ceteris paribus* jest z kolei presupozycją wyrażającą niewiedzę. Będąc prawomocna w danym kontekście, jest prawomocna na mocy tejże niewiedzy. Wszak odmawia ona wpływu czynnikom nieznanym oraz czysto przypadkowym, których interwencji nie sposób przewidzieć na gruncie posiadanej wiedzy. Częściowe uchylenie tej klauzuli – wykrycie nieznanych wcześniej oddziaływań, równoznaczne z uznaniem za istotne alternatywnych możliwości do tej pory nieistotnych – skutkuje nie tylko ulepszeniem, zwiększeniem precyzji i zakresu zastosowań wiedzy, ale także dezaktualizacją dotychczasowej wiedzy (która wszakże pozostaje wiedzą, lecz przestarzałą) i podniesieniem standardów uzasadniania. Przykładem może być wspomniane wyżej odkrycie efektu placebo, nieznanego wcześniej czynnika terapeutycznego. Doprowadziło ono do przewartościowania ocen skuteczności dotychczas badanych leków i udoskonalenia metod badawczych w medycynie.

Uchylenie klauzuli *ceteris paribus* może nastąpić nie tylko w wyniku odkrycia, ale również samego tylko postawienia hipotezy inspirowanej przez napływ nowych informacji, uwzględnienia alternatywnej możliwości, która dotąd nie była poważnie brana pod uwagę. Wróćmy do klasycznego przykładu z zebłą. Normalnie można nie brać pod uwagę możliwości, że za ogrodzeniem w zoo zebłą udaje zręcznie ucharakteryzowany muł. Na zasadzie klauzuli *ceteris paribus*, która działa dość podobnie jak zasada domniemania niewinności, można zignorować możliwość oszustwa. Brak bowiem jakichkolwiek poszlak, że takie oszustwo może mieć miejsce. Jeżeli natomiast w ostatnim czasie widziano w okolicy zebłą na wolności, można się pokusić o hipotezę, że zwierzę jakoś wymknęło się z zoo, zaś personel, chcąc ukryć swoje zaniedbanie, podstawiał na to miejsce przemalowanego muła. W kontekście powstałym przez uzyskanie nowej informacji zwiedzający zoo nie wie, czy jest w nim zebra, dopóki nie wykluczy wcześniej nieistotnej, a w nowym kontekście istotnej alternatywnej możliwości, że za ogrodzeniem jest przemalowany muł.

Warto nadmienić, że kluczowa dla uformowania nowego kontekstu hipoteza powstaje również na bazie klauzuli *ceteris paribus*. Powszechnie wiadomo bowiem, że zebry zamieszkują dżunglę lub ogrody zoologiczne (*ceteris paribus*). Widok zebry na wolności poza dżunglą narusza klauzulę *ceteris paribus* tej wiedzy. Wyjątek od znanej prawidłowości wymaga wyjaśnienia, dla osiągnięcia którego trzeba poszerzyć kontekst badawczy. Wyjaśnianie jest zastosowaniem wiedzy, a nowe zastosowania poszerzają kontekst. Myślę, że w podobny sposób można zrelacjonować historię wielu odkryć naukowych, na przykład odkrycia promieni X w następstwie znalezienia w ciemni prześwietlonej kliszy fotograficznej.

Klauzula *ceteris paribus* określa nie tylko zakres istotnych alternatywnych możliwości, ale również uwiarygadnia świadectwa zmysłów, pamięci oraz przekazu z drugiej ręki (*testimony*). W przykładzie z panią chirurg może ona na zasadzie klauzuli *ceteris paribus* zaufać swojej pamięci o tym, która nerka wymaga usunięcia. Jest do tego uprawniona pod nieobecność podejrzeń, że jej pamięć może podlegać zakłóceniom pod wpływem choroby, stresu, zmęczenia, sugestii itp. Dlatego lekarka wie, która nerka jest do usunięcia, a jej sprawdzający rzut oka na kartę informacyjną jest tylko wzmocnieniem „na wszelki wypadek” jej nastawienia poznawczego ponad standardy wiedzy. Bohaterka tego przykładu pomija jednak sprawdzenie niezliczenie wielu innych możliwych naruszeń klauzuli *ceteris paribus* towarzyszącej jej świadectwom. Na przykład przyjmuje ona bez zastrzeżeń, lecz z uwagi na nieobecność podejrzeń w pełni prawomocnie, że karta informacyjna nie została podmieniona lub sfalszowana. Lekarka jednak nie wie, choć to przyjmuje, czy karta informacyjna pacjenta jest w najlepszym porządku, podobnie jak przed sprawdzeniem w karcie nie wiedziała, choć miała prawo to przyjąć, że pamięć jej tym razem nie zawodzi.

Dlaczego w opisywanej sytuacji sprawdzenie świadectwa pamięci jest racjonalne, zaś sprawdzenie wiarygodności informacji z historii choroby wydaje się grubą przesadą? Rzecz nie polega na różnicy prawdopodobieństwa błędu. Po pierwsze bowiem, nie wiadomo, jak takie prawdopodobieństwo oszacować. Po drugie zaś, gdy idzie o życie ludzkie, nawet niskiego prawdopodobieństwa błędu nie wolno lekceważyć. Różnica polega na kosztach sprawdzianu w konkretnej, praktycznej sytuacji. Zajrzenie do karty informacyjnej prawie nic nie kosztuje. Śledztwo w sprawie autentyczności dokumentacji medycznej angażowałoby znaczne siły i środki oraz odwlekłoby operację ze szkodą dla pacjenta, a także innych pacjentów oczekujących na swoją kolej. Piszę o tym tytułem uzupełnienia mojej wcześniejszej konstatacji, że związek między wiedzą a racjonalnością działania nie jest bezpośredni. Sytuacja pani chirurg wymaga od niej mocniejszego nastawienia od wiedzy, choć w wielu innych sytuacjach słabsze od wiedzy nastawienie jest w praktyce wystarczające. Niemniej to właśnie wiedza pozwala ocenić, w jakim kierunku wzmocnienie lub osłabienie nastawienia poznawczego w stosunku do wiedzy jest w danej sytuacji praktycznej racjonalne.

Uwzględnienie obecności klauzuli *ceteris paribus* we wszelkiej wiedzy i wszelkim uzasadnieniu (świadectwie) pozwala łatwo wyjaśnić, dlaczego wiedza nie jest domknięta ze względu na rozpoznane wynikanie logiczne. Widząc zebra z ogrodzeniem z tabliczką „zebra”, wiem, pod nieobecność świadectw budzących ewentualne podejrzenia, że w zoo jest zebra. Ale nie wiem, że domniemania zebra nie jest przemalowanym mułem, mimo że mogę to dedukcyjnie wywnioskować z tego, co wiem. Chirurg wie, która nerka jest do usunięcia, bo to pamięta i jest to napisane w karcie informacyjnej pacjenta. Ale nie wie, czy dobrze pamięta, ani czy karta nie jest sfalszowana. Różne

prawa nauki wchodzą w skład mojej wiedzy, choć nie wiem, czy w przyrodzie nie działają nieznanne dotąd czynniki, powodując wyjątki, które w świetle mojej wiedzy są logicznie wykluczone. Wiem, że coś wiem o świecie, skąd wynika logicznie, że nie jestem mózgiem na pożywce, ale nie wiem, czy nie jestem mózgiem na pożywce. To wszystko – że zwierzę za ogrodzeniem nie jest przemalowanym mułem, że można ufać zmysłom, pamięci i świadectwu z drugiej ręki, że w przyrodzie nie działają nieznanne czynniki, że nie jestem mózgiem na pożywce – należy (pod nieobecność świadectw budzących podejrzenia) do presupozycji wiedzy, nie będąc wiedzą.

Powyższe ujęcie jest zbieżne z koncepcją uprawnienia Crispina Wrighta (2003; 2004). Zgodnie z nią, należy odróżnić bardziej wymagającą zasadę transmisji od łagodniejszej zasady domknięcia. Wedle tej pierwszej, wynikanie logiczne przenosi wiedzę pod dodatkowym warunkiem, że uprawomocnienie (*warrant*) przesłanki jest niezależne od wniosku. Warunek ten nie jest spełniony, jeżeli wniosek jest presupozycją przesłanki lub jej uprawomocnienia. Niemniej, według Wrighta, zasada domknięcia, choć nie stosuje się do wiedzy, stosuje się do uprawomocnienia. Kiedy uprawomocnienie przesłanki zależy od uprawomocnienia wniosku, uprawomocnienie wniosku jest „niezapracowane”. Mimo to, podmiot ma prawo do racjonalnej akceptacji wniosku na zasadzie uprawnienia (*entitlement*), które jest nastawieniem poznawczym słabszym od wiedzy. Chirurg wie, która nerka jest do usunięcia, bo pamięta swoją diagnozę. Nie wie jednak, czy dobrze pamięta. Niemniej, pod nieobecność świadectw przeciwnych, może to przyjąć na zasadzie uprawnienia. Przekonanie, że chirurg dobrze pamięta swoją diagnozę, jest uprawomocnione w sposób „niezapracowany”.

Na marginesie, przykład pani chirurg sugeruje, że – na przekór Wrightowi – niekiedy uprawnienie może być mocniejszym nastawieniem poznawczym od wiedzy. Niewspomnianym dotąd warunkiem uprawnienia jest bowiem, by mniemanie aspirujące do niego było podstawą dominującej, tj. z grubsza rzecz biorąc, najbardziej opłacalnej strategii działania. Z uwagi na niewielki koszt sprawdzianu i wysoką stawkę zabiegu nadmiarowe upewnianie się przez chirurga przed operacją, którą nerkę ma wyciąć, jest przypuszczalnie dominującą strategią unikania poważnych błędów lekarskich.

6. „Prawda” i prawda

Pora teraz na odcudzysłowienie „prawdy”. Myślę, że najodpowiedniejszym dla niniejszej analizy ujęciem „prawdy” w kontekście będzie zrelatywizowana nadstwierdzalność w sensie Wrighta (1992). Zdanie jest nadstwierdzalne, jeżeli jest stwierdzalne na mocy akceptowanych standardów uzasadniania (eliminacji istotnych alternatywnych możliwości) i pozostaje stwierdzalne bez względu

na przyszły przyrost świadectw/informacji. Jest nadstwierdzalne w kontekście, jeżeli pozostaje stwierdzalne bez względu na przyszły przyrost świadectw/informacji, które nie naruszają presupozycji wyznaczających ten kontekst.

Relatywizacja nadstwierdzalności w żadnym razie nie prowadzi do relatywizmu poznawczego. Stwierdzalność, podobnie jak weryfikacjonistyczne pojęcie prawdy w *Traktacie* Wittgensteina, z założenia bowiem zachowuje się zgodnie z funkcjami prawdziwościowymi logiki klasycznej. Ma zatem te same własności logiczne co prawda w sensie realizmu aletycznego. Toteż jeżeli na jakieś pytanie nie da się odpowiedzieć bez sprzeczności ze zdaniami dotychczas stwierdzonymi w danym kontekście, należy bądź zreinterpretować posiadane świadectwa, bądź zrewidować niektóre presupozycje zakładane w tym kontekście. To ostatnie tworzy nowy kontekst badawczy. Pozwala on rozwiązać problem nierozwiązywalny w poprzednim kontekście oraz włączyć do wiedzy negacje zakwestionowanych presupozycji poprzedniego kontekstu. Z tych powodów wiedzę uzyskaną w nowym kontekście można uznać za lepszą od wiedzy starego kontekstu, a rewidowanie fałszywych presupozycji za realizację regulatywnej idei prawdy w sensie Kanta i Poppera.

Dobłą ilustracją takiego obrotu sprawy jest wykrycie niezgodności między klasyczną mechaniką a klasyczną teorią magnetyzmu, co wyszło na jaw przy okazji prób teoretycznego ujęcia ruchu ciał naelektryzowanych. W rezultacie presupozycję niezależności czasu od przestrzeni zastąpiono presupozycją niezależności prędkości światła od ruchu źródła. W nowym kontekście powstała niedostępna poprzednio wiedza o zależności upływu czasu od układu odniesienia. Mimo postępu w realizacji regulatywnej idei prawdy, nowa wiedza nie odbiera jednak wiedzy zgromadzonej w poprzednim kontekście miana wiedzy. Wiedza w kontekście klasycznych teorii fizyki, mimo falsyfikacji jej presupozycji, nadal się rozwijała, znajdując nowe zastosowania, na przykład w mechanice ośrodków ciągłych.

7. Konkluzja

Podsumowując, pojęcie wiedzy nie redukuje się, jak w definicji klasycznej, do prawdy i uzasadnienia. Związki między wiedzą a prawdą są bardziej skomplikowane i zapośredniczone przez pojęcia presupozycji i zamierzonych zastosowań. Podobnie relacja między wiedzą a uzasadnieniem jest bardziej złożona. W szczególności, uzasadnienie wyboru działania, nadające mu walor racjonalności, niekiedy powinno spełniać surowsze, a innym razem słabsze wymogi niezbędne do uznania za wiedzę mniemania podpowiadającego dane działanie. Ze względu na ograniczenia miejsca pominąłem tutaj kwestię, czy wiedza, jak głosi klasyczna definicja, musi być pewnego rodzaju mniemaniem.

Odpowiedź na to pytanie również nie jest tak prostolinijna, jak w redukcyjnej analizie wiedzy. Po więcej szczegółów odsyłam Cię, czytelniku, do mojej książki (2019).

Bibliografia

- Blome-Tillmann M. (2014), *Knowledge and Presupposition*, Oxford University Press.
- Brown J. (2008), *Subject-sensitive invariantism and the knowledge norm for practical reasoning*, „Noûs”, nr 42, s. 167–189.
- Davidson D. (1992), *Truth and Meaning*, „Synthese” 1967, t. 17, nr 3, s. 304–323.
Polski przekład: *Prawda i znaczenie*, w: tenże, *Eseje o prawdzie, języku i umyśle*, przeł. B. Stanosz, Warszawa, PWN (BWF), s. 3–32.
- Dretzke F. (1970), *Epistemic Operators*, „The Journal of Philosophy”, t. 67, s. 1007–1023.
- Gettier E. (1963), *Is Justified True Belief Knowledge*, „Analysis”, vol. 23, no. 6, s. 121–123.
- Grobler A. (2019), *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Universitas, Kraków.
- Hintikka J. (1988), *What Is the Logic of Experimental Inquiry?*, „Synthese”, t. 74, nr 2, s. 173–190.
- Lewis D. (1996), *Elusive Knowledge*, „Australasian Journal of Philosophy”, t. 74, s. 549–567.
- Pritchard D. (2014), *Epistemological Disjunctivism*, Oxford University Press.
- Stalnaker R. (1999), *Context and Content: Essays on Intentionality in Speech and Thought*, Oxford University Press.
- Stalnaker R. (2002), *Common Ground*, „Linguistics and Philosophy”, nr 25, s. 701–721.
- Strawson P. (1994), *Analysis and Metaphysics*, Oxford University Press 1992. Polski przekład: *Analiza i metafizyka*, przeł. A. Grobler, Znak, Kraków.
- Tarski A. (1933), *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie.
- Williams M. (1996), *Unnatural Doubts*, Princeton University Press.
- Williamson T. (2000), *Knowledge and Its Limits*, Oxford University Press.
- Wittgenstein L. (1993), *On Certainty*, red. G.E.M. Anscombe, G.H. von Wright, przeł. D. Paul, G.E.M. Anscombe, Oxford: Blackwell 1969. Polski przekład: *O pewności*, przeł. M. Sady, W. Sady [na podstawie *Über Gewißheit/On Certainty*, New York, Harper 1972], Warszawa, Aletheia.
- Wittgenstein L. (1997), *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. F. Ramsey i C.K. Ogden, London, Kegan Paul 1922. Pierwsze wydanie niemieckie 1921. Polski przekład: *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa, PWN (BKF).
- Wright C. (1992), *Truth and Objectivity*, Cambridge MA, Harvard University Press.

- Wright C. (2003), *Some Reflections on the Acquisition of Warrant by Inference*, w: S. Nuccetelli (red.), *New Essays on Semantic Externalism and Self-Knowledge*, Cambridge MA, MIT Press, s. 57–78.
- Wright C. (2004), *Warrant for Nothing (and Foundations for Free)?*, „Proceedings of the Aristotelian Society”, t. 78 (supp. vol.), s. 167–212.

A d a m G r o b l e r

Non-reductive analysis of knowledge

Keywords: *applications of knowledge, ceteris paribus clause, contextualism, knowledge, non-reductive analysis, presupposition*

In this paper Peter Strawson’s idea of non-reductive analysis is illustrated with the example of an analysis of knowledge along the lines of my book on the ‘sandwich theory of knowledge’: *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy* (Kraków 2019). On this theory, knowledge and justification are intertwined and relativized to the context that has been determined, on the one hand by pragmatic presuppositions, including idealizations and the *ceteris paribus* clause, and on the other by the intended scope of applications. Knowledge so conceived need not be true, which permits granting to the outdated knowledge an epistemic status different than that of mere superstition. Still, the mechanism of revision of presuppositions in the face of novel applications can be thought of as driven by the regulative idea of truth in Kant-Popper sense.